Rok V. Kraków-Podgórze, Wtorek 24 Września 1907 Nr. 254

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

Legenda żebracka

przez

hr. L. Tołstoja.

Umierał bogacz. Całe życie był skąpy, twardy i zebrał ogromny majątek.

— Nie można inaczej — mówił, gdy mu wyrzucano skąpstwo — w życiu pieniądz jest wszystkiem.

I oto teraz, gdy zbliżyła się godzina śmierci, pomyślał:

— Zapewne i na tamtym świecie pieniądz jest wszystkiem. Trzeba się zaopatrzyć, aby biedy nie doznać.

Wezwał dzieci i, żegnając się z niemi, kazał włożyć sobie do trumny worek z pieniędzmi.

— Nie żałujcie — dodał — włóżcie złota jak najwięcej.

I w nocy umarł.

Dzieci spełniły wolę jego i włożyły mu do trumny kilka tysięcy rubli złotem.

Gdy złożono zwłoki do grobu i gdy bogacz dostał się na tamten świat, rozpoczęły się zwykłe formalności, badania, zapisywanie do rozmaitych ksiąg. Sprawdzano, męczono go przez cały dzień.

I na tamtym świecie są także kancelarye, cyrkuły i biura adresowe.

Z ledwością doczekał się wieczora. Głodny był, jak wilk, a z pragnienia zdawało mu się, że się spali. W gardle mu zaschło, język przylgnął do podniebienia.

— Zginę! — pomyślał.

Nagle widzi bufet, zastawiony jedzeniem i napojami, zupełnie, jak na dworcu dużej stacyi kolejowej. Wszystko jest — i zakąski i trunki. Nawet na maszynce coś się smaży.

— No — mówi do siebie — mogę sam się pochwalić. Jak ja zgadłem, że tu wszystko tak samo, jak u nas. I jak dobrze zrobiłem, że wziąłem z sobą pieniądze! Teraz się najem i napiję.

Z radością pomacał woreczek ze złotem i podchodzi do bufetu.

— Po czemu? — zapytuje nieśmiało, wskazując na sardynki.

— Po kopiejce — odpowiada bufetowy.

— Tanio! — myśli bogacz. — Zapytam się jeszcze...

— A to? — znów pyta, wskazując palcem apetyczne, gorące paszteciki.

— Także po kopiejce — odpowiada bufetowy i uśmiecha się.

Zdziwienie bogacza wydało mu się zabawne.

— W takim razie — mówi bogacz — proszę mi dać na talerzyk dziesięć sardynek, pięć pasztecików... I może jeszcze...

Chciwie wodził oczami po apetycznych zakąskach, coby jeszcze wybrać.

Bufetowy słuchał, ale się nie spieszył z podaniem.

— U nas płaci się z góry — rzekł z góry.

— Płacić? Z przyjemnością.

Bogacz wyjął złotą pięciorublówkę.

— Proszę!

Bufetowy obejrzał pieniądz ze wszystkich stron.

— Nie — rzecze — to nie taka kopiejka.

I oddał bogaczowi pieniądz, potem skinął na posługaczy. Dwaj olbrzymi odprowadzili bogacza na bok.

Zmartwił się i oburzył.

— A to kłopot! — myśli sobie. — Cóż oni tylko kopiejkami biorą? Dziwne rzeczy! Trzeba będzie zmienić.

Pędzi do synów i we śnie im nakazuje.

— Zabierzcie sobie złoto. Nie potrzebne mi. Zamiast złota włóżcie mi woreczek z kopiejkami. Inaczej — zginę!

Przestraszeni synowie zrobili nazajutrz, jak ojciec kazał, wyjęli z trumny woreczek ze złotem, a włożyli woreczek z kopiejkami.

— Mam! — woła bogacz z tryumfem i biegnie do bufetowego.

— Dajno pan prędko jeść, strasznie jestem głodny.

— U nas płaci się z góry! — tak samo, jak poprzednio, sucho odpowiada bufetowy.

— Proszę, proszę! — woła bogacz i podaje mu całą garść nowiutkich kopiejek. — Tylko proszę prędzej!

Spojrzał na pieniądze bufetowy i uśmiechnął się.

— Widzę — mówi — że niewiele nauczyłeś się pan tam na ziemi. Bierzemy nie te kopiejki, które masz pan przy sobie, lecz te, które dawałeś w cudzą rękę. Przypomnij pan sobie, może dawałeś kiedy żebrakowi, wspierałeś ubogiego?

Spuścił bogacz oczy i zamyślił się. Nigdy nic nie dał, nie udzielił wsparcia ubogiemu, nigdy nie dawał jałmużny żebrakowi.

Dwaj olbrzymi posługacze odprowadzili bogacza...

Z SEJMU.

Zwrot na lewo posłów krakowskich.

Nie igrać z ogniem!

Ks. Pastor wzywa większość, aby nie igrała z ogniem. — Sejm musi uchwalić reformę. — Posłowie Leo, Staniszewski, Federowicz i Sare występują z Koła krakowskiego i przyłączają się do lewicy sejmowej.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu ksiądz Pastor wypowiedział mowę, która silne echo wywoła w kraju, mianowicie dobitnie zaprotestował przeciw przewlekaniu sprawy reformy. Przewodniczący subkomitetu komisyi dla reformy wyborczej, ks. Czartoryski, odpowiedział na to, że sprawa reformy może być załatwiona tylko w drodze kompromisu, a odnośne układy między stronnictwami jeszcze nie przyniosły rezultatu. — Konserwatywna większość Sejmu pracuje gorliwie nad obmyśleniem projektu reformy, któryby zapewniał nadal dominujące stanowisko żywiołom konserwatywnym, a któryby można w Sejmie jako tako przeprowadzić — lub przeforsować. Główna kuźnica projektu znajduje się w *Kole krakowskiem*; pp. Bobrzyński, Jaworski stoją przy kowadle jako „formajstrzy"... Że projekt Koła krakowskiego, za którym oświadczy się także marszałek hr. Badeni, nie wypadnie po myśli partyj demokratycznych, o tem świadczy już ten znamienny fakt, że posłowie z miasta Krakowa: Leo, Staniszewski, Federowicz i Sare wystąpili z Koła krakowskiego, nie mogąc swych niejednokrotnie zaznaczanych zapatrywań na potrzebę dekokratycznej reformy pogodzić z poglądami ściśle konserwatywnej reszty posłów Koła.

Przebieg tego znamiennego posiedzenia był następujący:

Pos. hr. **Stadnicki**, jako przewodniczący komisyi gminnej, odpowiedział na wystosowane do niego na końcu poprzedniego posiedzenia zapytanie pos. Skołyszewskiego, co się dzieje z jego wnioskiem w sprawie połączenia obszarów dworskich z gminnymi. Hr. Stadnicki odpowiada, że o jakiejkolwiek chęci odwlekania tej sprawy z jego strony nie może być mowy, zwraca jednakże uwagę, że wobec któtkości sesyi i ważnych spraw nie możliwem jest należyte traktowanie i uchwalanie również tak donosłej sprawy, jak reforma ustawy gminnej, jeszcze w ciągu bieżącej sesyi.

Pos. **ks. Pastor** wystosował do przewodniczącego subkokomitetu reformy wyborczej ks. Czartoryskiego zapytanie, dla czego nie **zwołuje posiedzenia, tego subkomitetu. Sprawa reformy wyborczej od chwili zwołania Sejmu nie postąpiła ani kroku.** A tutaj dzisiaj mowca wyczytał wiadomość, że Rada państwa ma być zwołaną na 10 października. **Mowca ostrzega, że nie należy igrać z ogniem.** Mowca ma to głębokie przekonanie, że **Sejm nie śmie się rozejść, nie uchwaliwszy reformy wyborczej.** Czeka się wprawdzie na **jakiś projekt**, który ma być wniesiony, ale są już dawniejsze **projekta**, nad którymi można wszcząć dyskusyę.

Ks. **Czartoryski** protestuje przeciw argumentacyi, że można igrać z ogniem. Mowca wcale **pożaru nie widzi**. Co się tyczy samej rzeczy, to sprawa reformy wyborczej może wejść w **praktyczne stadyum tylko drogą kompromisu**, toczą się zaś obecnie nad tem obrady w różnych klubach, a ze strony większości subkomitetu i komisyi reformy wyborczej obiecano przedłożenie substratu obrad. Dopóki to nie nastąpi, mowca **nie uważa ani za słuszne ani za pożyteczne** dla rzeczy **zwoływać subkomitet**. Mowca nie jest zwolennikiem zwlekania, jak to już powiedział w Sejmie w roku 1905, a że teraz sprawa się przewleka, winą tego jest to, że przez dwa lata ze sprawą tą zwlekano i substratu odpowiedniego nie przygotowano.

Sejm przystąpił do porządku dziennego.

Dyskutowano nad sprawą naftową, uchwalono budowę krajowych zbiorników na naftę.

Następne posiedzenie sejmu we czwartek.

Lwów. (T. pryw.) Dziś odbyła się konferencya posłów krakowskich sejmowych i do Rady państwa, w której wzięli udział Dr, **Leo**, **Federowicz**, **Staniszewski**, **Sare**, **Zieleniewski**, **Petelenz** i **Sikorski**. Uchwalono, że posłowie miasta Krakowa mają wstąpić do **lewicy sejmowej**. Dziś o godz. 7 wiecz. odbędzie się w tej sprawie posiedzenie lewicy.

Lwów. (Tel. pryw.) **Pos. Leo, Federowicz, Staniszewski i Sare wystąpili z Koła krakowskiego z powodu różnicę zdań w kwestyi reformy wyborczej.** Stanowisko tych posłów wyjaśnione będzie po ogłoszeniu projektu reformy wyborczej, opracowanego przez Koło krakowskie. Dr. Wł. L. Jaworski pozostał w Kole krakowskiem.

Lwów. (Tel. pryw.) Koło krakowskie uchwaliło dziś przyjąć między postulatami, którym odpowiadać ma nowa ordynacya wyborcza, także i **odrębną reprezentacyę rękodzielników.**

Wniosek Kramarczyka i Potoczka.

Lwów. Poseł **Kramarczyk**, **Potoczek** i **Szwed** zgłosili wniosek z projektem **reformy wyborczej** do sejmu na zasadzie powsz. bezpośrednich, tajnych wyborów **z zatrzymaniem kuryj.** Mianowicie sejm miałby się według ich wniosku składać ze 177 posłów, z czego 12 wirylistów, kurya większej posiadłości wybiera 44, miasta i miasteczka 34, Izby handlowe 3, gminy wiejskie 79, (w tej kuryi głosują wszyscy opłacający jakikolwiek podatek państwowy); wreszcie kurya uzupełniająca wybiera pięciu posłów. W kuryi tej głosują mieszkańcy gmin wiejskich nie opłacający żadnego podatku.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Nowy

Żyd wieczny tułacz

218 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Zdaje mi się, że ja i ci, których kocham, chodzimy w ciemnościach... wpośród węży... wpośród nieprzyjaciół i zasadzek... których ani widzieć, ani zwalczyć nie można... Wreszcie, cóż mam ci powiedzieć?... ja nigdy nie lękałem się śmierci... nie jestem tchórzem... Teraz zaś powiem ci prawdę... tak, prawdę ci powiem... ja się boję tych wrogów, tego tajemniczego Rodina i jego przyjaciół...

Dagobert wymówił te słowa z taką szczerością, iż Agrykola zadrżał, gdyż podzielał to wrażenie.

I nie mogło być inaczej; albowiem ludzie otwartego charakteru, dzielni, śmiali, przywykli walczyć i działać jawnie, lękają się tylko, żeby ich nie usidlali, nie ugadzali znienacka nieprzyjaciele niewidzialni; Dagobert sto razy gardził śmiercią, a przecież, słysząc swoją żonę, opisującą tak naiwnie owe skryte osnowy zdradzieckich podstępów i oszustwa, trwogą został przejęty i lubo nic nie zmienił w postanowieniu nocnej wyprawy na klasztor, nie uważał już jej za tak łatwą i nie taił przed sobą niebezpieczeństwa.

Panujące przez chwilę milczenie przerwał powrót Garbuski.

Roztropna dziewczyna, wiedząc, że poufnej rozmowie rodziny zbyteczny świadek przeszkadzać nie powinien, lekko zapukała, zatrzymując się za drzwiami z ojcem Loriot.

— Pani Franciszko, czy można wejść? — zapytała — bo ojciec Loriot niesie drzewo.

— Prosimy... prosimy! — odrzekł Agrykola, gdy tymczasem jego ojciec ocierał sobie zimny pot z czoła.

Otworzyły się drzwi i wszedł poczciwy farbiarz, którego ręce tym razem ubarwione były pięknym kolorem amarantowym, trzymając w jednej ręce koszyk z drzewem, a w drugiej łopatkę z rozżarzonemi węglami.

— Dobry wieczór państwu — rzekł ojciec Loriot — dziękuję ci, pani Franciszko, żeś sobie o mnie przypomniała; wiedzieć powinnaś, że mój sklep i wszystko, co się w nim znajduje, są na twoje usługi... sąsiedzi wzajemnie wspierać się powinni; nigdy nie zapomnę, że pani byłaś tak dobrą dla mej nieboszczki żony!..

Potem, złożywszy drzewo w kącie i oddawszy łopatkę z węglami kowalowi, poczciwy farbiarz, odgadując po smutnych i zajętych twarzach obecnych, że byłoby z jego strony niedelikatnie przedłużać odwiedziny, zapytał:

— Czy nie potrzeba państwu jeszcze czego?

— Dziękujemy ci, zacny ojcze Loriot.

— Dobranoc państwu.

A zwracając się do Garbuski, dodał:

— Nie zapominaj, moje dziecko, o liście do pana Dagoberta... nie śmiałem dotknąć, aby nie zostawić na nim śladów moich pięciu palców... Dobranoc państwu.

I ojciec Loriot wysunął się z izby.

— Oto list, panie Dagobercie — rzekła Garbuska.

I zajęła się rozniecaniem ognia, gdy tymczasem Agrykola przysunął do pieca stare krzesło ze swą matką.

— Mój chłopcze, zobacz, co tu piszą? — rzekł Dagobert do syna — ja mam głowę tak skołataną, że zaledwie widzę światło.

Agrykola wziął list, zawierający tylko kilka wierszy i czytał, nie spojrzawszy na podpis:

Na morzu, 25 grudnia 1831 r.

„Korzystam ze spotkania i rozmowy przez kilka minut ze statkiem, płynącym prosto do Europy. Piszę do ciebie, mój stary towarzyszu, te kilka słów naprędce i spodziewam się, że cię dojdą przez Havr prędzej, aniżeli mój list, pisany z Indyi... powinieneś już być teraz w Paryżu z mojemi...

„Nie mogę skończyć, bo łódź odpływa... tylko słowo jeszcze: przybywam do Francyi... Nie zapomnij o 13 Lutego... przyszły los mej żony i mego syna... lub mej córki od tego zależy...

„Bądź zdrów, mój przyjacielu, wdzięczność na wieki.

Simon".

— Agrykolo!.. twój ojciec... prędko... — wykrzyknęła Garbuska.

Dalszy ciąg nastąpi.

Co niesie dzień polityczny.

Zwołanie Rady państwa. — Pan Daszyński kandyduje. — Z Łodzi. — Generał Drude atakuje Marokkańczyków.

Jak z Wiednia donoszą, **Rada państwa** ma zostać **zwołaną na dzień 10-go października**, t. j. równocześnie z otwarciem węgierskiego Sejmu. Stanowcza decyzya co do tego terminu będzie jednak zależała od dalszego przebiegu rokowań ugodowych.

Pan **D a s z y ń s k i** dokonał wreszcie kroku, który zapowiedziano zaraz po jego kandydackiej klęsce w Krakowie, mianowicie skłonił jednego z socyalnych posłów śląskich do rezygnacyi z mandatu, aby mógł w jego okręgu sam postawić swą kandydaturę. Niedzielny „Naprzód" ogłosił list posła z okręgu Frysztat-Bogumin na Śląsku Tadeusza **R e g e r a** do prezydenta Izby posłów. — W liście tym zaznacza **R e g e r**, że na znak protestu przeciw „niesłuchanym nadużyciom"(!!) wyborczym w Galicyi, a zwłaszcza *w Krakowie w okręgu „Wesoła"*, postanowił *złożyć swój mandat* do Rady państwa i prosi, aby ponowny wybór mógł się jak najprędzej odbyć. „Naprzód" dodaje do tego listu komentarz, z którego wynika, że w miejsce Regera kandydować będzie do Rady państwa oczywiście pan **Daszyński**. Tylko „Naprzód" jednego nie ogłasza, mianowicie dlaczego u pana **R e g e r a** tak późno uświadomiło się to „oburzenie", względnie dlaczego partya socyalistyczna dopiero w sierpniu pozwoliła pnu Daszyńskiemu objawić publicznie apetyt mandatowy.

Z Łodzi donoszą, że w **fabryce Silbersteina** podjęto na nowo badanie robotników. Część robotników pozostaje dotychczas w fabryce. Większą część wysłano wczoraj z fabryki pod silną eskortą i umieszczono partyami w koszarach. Z pośród aresztowanych, 48 odwiozło wczoraj pogotowie do szpitalów św. Aleksandra i Czerwonego Krzyża. Dyrektor tkalni J. Kalecki, który był świadkiem zabójstwa Mieczysława Silbersteina, zachorował na manię prześladowczą. Krążą pogłoski, że w kołach miarodajnych projektują zawieszenie w fabrykach łódzkich prawa strajku. W razie urzeczywistnienia tego projektu władze administracyjne będą miały prawo zamykania objętych strajkiem fabryk bez udziału właścicieli. Prezydent m. Łodzi przesłał do wybitniejszych obywateli okólnik, zapraszający na nadzwyczajne zebranie w magistracie, na którem mają być rozważane sprawy, dotyczące projektu reorganizacyi policyi łódzkiej, oraz przedsięwzięcia wszelkich środków bezpieczeństwa mieszkańców, wobec bezustannych napadów bandyckich i grabieży.

Z Marokko donoszą, że generał Drude podjął na nowo operacye wojenne.

Opinia R. Dmowskiego o sytuacyi w Królestwie.

We Lwowie bawi obecnie prezes Koła polskiego w Petersburgu, wódz narod. demokracyi, Roman Dmowski. „Słowo Polskie" zamieściło rozmowę swego współpracownika z Dmowskim, który oświadczył, że nie wierzy, aby trzecia Duma mogła być już terenem *realnych* zdobyczy politycznych, ale zarazem wyraził swe przekonanie, iż bankructwo obecnego systemu rządowego jest nieuniknione.

Polityka polska w państwie rosyjskiem byłaby samobójczą, gdyby zdecydowała się podtrzymywać biurokratyczny system rządów, bo przy tym systemie kwestya polska nigdy nie wejdzie na drogę, prowadzącą do jej załatwienia. Biurokracya zanadto opiera swą egzystencyę na dzisiejszej polityce kresowej, ażeby od niej miała odstąpić. Jesteśmy zainteresowani w zasadniczem przekształceniu ustroju Rosyi i naszem zadaniem jest popierać dążenia w tym kierunku, a nie przeszkadzać im przez podtrzymywanie dzisiejszego rządu. Kto z tego stanowiska patrzy, temu łatwo zrozumieć naszą politykę w Dumie i zgodzić się, że zmiana kierunku z naszej strony jest niemożliwa.

— Są tacy, którzy utrzymują, że biurokratyczny ustrój w Rosyi jest jeszcze silny i że obecnie możliwa jest reakcya na długie lata?

— Wiem o tem, ale to jest błąd. O reakcyi konsekwentnej i długiej w Rosyi nie może być mowy. W kraju, w którym tak upadła powaga władzy, w którym rząd ma tylu nieprzejednanych wrogów, rząd reakcyjny musiałby mieć doskonałe narzędzia. Tymczasem sama machina rządowa jest w rozstroju, a szeregi biurokracyi są zdemoralizowane w najwyższym stopniu. Żywioły zaś reakcyjne w społeczeństwie, to jego część najciemniejsza, politycznie najbardziej ograniczona i poważnej siły społecznej nie przedstawiająca. Samowola, okrucieństwa doraźne, represye wszelkiego rodzaju — wszystko to jest możliwe, ale konsekwentnie reakcyjny system rządów — nie. Jesteśmy też przygotowani na rozmaite przykrości, ale nie widzimy już w rządzie tej siły, którąby nas zgnieść mogła. Rząd, który nie będzie chciał i umiał wejść na drogę kompromisu z żądaniami społeczeństwa, będzie coraz słabszy i prędzej, czy później zbankrutuje.

Niedawno od jednego z mieszkańców Galicyi, który odwiedził Królestwo, słyszałem wyrazy zdziwienia, że nie zastał tam przygnębienia po ostatnich krokach rządu. Otóż ten dobry duch pochodzi z realnego poczucia sytuacyi naszej i rządu, z wiary, że sprawa nasza nie znajduje się wcale w stanie rozpaczliwym. Ludzie u nas nie bardzo wierzą w owocność pracy w przyszłej Dumie, ale wierzą we własne siły, w doniosłość pracy narodowej w kraju, wreszcie w konieczność historyczną, która jest po naszej stronie.

Chłop rosyjski.

W wielkim procesie dziejowym, na który patrzymy, chłop rosyjski odgrywa rolę poważną, może decydującą. On jeden swoją masą, swoim ciężarem, swoją bezwładnością, swoją ciemnotą i zachowawczością byłby w stanie utrzymać dawny porządek rzeczy. Panowie Puryszkiewicz, Dubrowin, cały związek prawdziwych Rosyan, „Ruskoje Znamia", „Nowoje Wremia" i „Rossija" nie zdołają na swych słabych barkach udźwignąć ciężaru reakcyi — zwaliłaby się im na głowy. Od usposobienia mas ludowych w Rosyi zależy w dużym stopniu nie tylko skład Dumy, ale i usposobienie armii.

Pomimo, że o chłopie rosyjskim dużo mówiono, że hołdował mu cały olbrzymi odłam literatury narodowej, iż od lat wielu był chłop treścią deklamacyi bodaj że wszystkich stronnictw rosyjskich — pozostał on dotychczas światem nieznanym, wiedziano o nim napewno to tylko, iż przymiera z głodu. Rząd liczył, iż znajdzie w nim pewną podporę i obronę, przeciwko naciskowi konstytucyi i rewolucyi, dlatego też w pierwszej ustawie wyborczej nie zostawił zupełnej wolności wyboru, lecz zastrzegł pewną liczbę miejsc dla włościan.

Zawód był zupełny — chłopi posłali do Dumy najbardziej zdecydowanych, najbardziej rozdrażnionych przeciwników rządu i dawnego ustroju politycznego.

Zdawało się też, że wybory do drugiej Dumy wypadną inaczej, część włościaństwa przeszła pod znakiem reakcyi, ale cóż kiedy w Dumie przerzuciła się bardzo prędko do skrajnej opozycyi.

Wobec nowych wyborów do Dumy, znowu wszystkich niepokoi w Rosyi pytanie: co myśli, czego chce, co zrobi chłop? Wszyscy zwracają w tę stronę uwagę, badają puls. I prawie wszyscy oznajmiają: „wieś milczy!"

Kto ma wpływ na te wielomilionowe masy — nie wiadomo! Zdaje się jednak, że dawny wpływ i powaga isprawników oraz gubernatorów minęły, przynajmniej w danym momencie. Z gazet rosyjskich wiele o tej doniosłej sprawie dowiedzieć się nie można. Gazety reakcyjne dowodzą, iż chłop milczy, bo się zraził do polityki, bo się przekonał, że mu ona nic nie da, bo się zawiódł na krzykaczach.

Gazety radykalne piszą: „pod tem pozornem milczeniem i obojętnością kryje się groźna przyszłość". Reakcyoniści śmieją się z gróźb radykałów, radykali szydzą z łatwowierności reakcyi.

Kilka dni temu „Riecz" podała w długim artykule szereg wyjątków z różnych pism i z różnych korespondencyj, które wszystkie dadzą się streścić tak: chłop rosyjski zawzięty, prędko się nie zrazi, do Dumy trzeciej pójdzie ze ściśniętemi kułakami!

Oto ciekawy obrazek, podany przez korespondenta gazety „Towariszcz", a powtórzony i przez kadecką „Riecz" i przez ministeryalną „Rossiję":

„Skradając się, nocami, podczas robót polnych, zdala od władzy wiejskiej i od śledztwa, przy blasku ognisk, przy kociołku kaszy radzą zmęczeni chłopi i decydują o swych zagadnieniach politycznych. Po za wioską nikt ich nie usłyszy, na polu nikt ich nie wyśledzi. Zebrania dla kośby siana nikt jeszcze nie uważał za przestępstwo, które pociągnąćby mogło potrzebę rozpędzenia. I chłopstwo myśli. Kiedy wracają do domów na wozach siana, wydają się tak zmęczonymi, iż nie budzą żadnej myśli o sprawach politycznych. Lecz byle tylko słońce weszło — w stodołach na końcu sioła już schodzą się sąsiedzi-politycy, często z paru wsi pobliskich i zamieniają z sobą krótkie grzeszne myśli".

Opis ten podaje „Towariszcz", t. j. pismo, któreby chciało, aby tak było — co oczywiście, znacznie osłabia doniosłość świadectwa. „Rossija" uważa też wszystko za wymysł. Natomiast „Riecz" wyciąga taki wniosek:

„We wsi w ciągu 7 miesięcy, które upłynęły od drugich wyborów do Dumy, nie zmieniło się nic. Agitacya „Związku narodu rosyjskiego" nie miała nigdzie żadnego powodzenia. Włościanie pozostali do wyborów obecnych tacy sami, jak byli na przeszłych i oczekiwanie innego rezultatu niema najmniejszej zasady; pełnomocnicy włościaństwa oraz ich wyborcy będą niewątpliwie w ogromnej większości opozycyjni".

Kto mówi prawdę? Niebawem zobaczymy.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 24 września 1907.

„Cenzor moralności". Sprawozdanie z wesołej i doskonale odegranej krotochwili p. Nikorowicza, która na sobotniem przedstawieniu bardzo życzliwe zyskała przyjęcie i także w niedzielę zapełniła widownię, z powodu braku miejsca odkładamy do jutra.

Z Krynicy. Wstawienie pierwszej raty na budowę ł a z i e n e k h y d r o p a t y c z n y c h i b o r o w i n o w y c h w Krynicy w kwocie 250.000 koron w budżet państwowy na rok 1908 jest po wielu trudnościach obecnie stanowczo zapewnione.

Seminaryum T. S. L. w Białej. Z dniem 1 września b. r. Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej otworzył w Białej kurs przygotowawczy jako pierwszy rok nauki w polskiem seminaryum nauczycielskiem. Ten krok stanowczy i warunki w jakich został dokonany, są wynikiem odczuwanej od dawna potrzeby stworzenia szkoły średniej na kresach zachodnich są zarazem wskazaniem, w jakim kierunku nasze posterunki kulturalno narodowe na pograniczu śląskim mamy rozwijać i wzmacniać. Mimo niesłychanie wrogiego stanowiska Niemców bialskich i stale napotykanych trudności nauka rozpoczęła się w liczbie 32 uczniów.

Ważne i doniosłe dzieło rozpoczęte inicyatywą Towarzystwa Szkoły Ludowej oddane zostało w ręce całego społeczeństwa polskiego, które uświadomiwszy sobie, jak wielką rolę nowa placówka narodowa w rozwoju naszym odegrać może, dołoży niezawodnie wszelkich starań, aby ciężkie zadanie Towarzystwa Szkoły Ludowej ułatwić i do utrzymania szkoły się przyczynić.

Wychowankowie naszego seminaryum, których liczba z roku na rok róść będzie, stanowić będą kiedyś zastęp tęgich pracowników na polu szkolnictwa i poniesione trudy i koszta zwrócą społeczeństwu, oddając swój zapał i siły na jego usługi.

Składając nową instytucyę w ręce społeczeństwa polskiego, Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej apeluje do jego ofiarności, która jedynie może stworzyć warunki bytu i rozwoju.

Gdy w przeciwieństwie do seminaryów rządowych to nowe nie posiada internatu dla niezamożnej młodzieży, tworzenie stypendyów i zasiłków dla biednych a pilnych uczniów będzie niezawodnie najwłaściwszą drogą, po której ofiarność publiczna dojdzie do wytkniętego celu, do utrzymania posterunku kresowego i zjednania mu chętnych i świadomych wychowanków.

Deputacya rękodzielników z Krakowa z pnem Kosobuckim na czele była jak telegrafują ze Lwowa u namiestnika i marszałka krajowego z zaproszeniem na otwarcie Izby rękodzielników w Krakowie.

Ułatwienie wysyłki pakietów. Z dniem 1-go listopada a najpóźniej z dniem 1-go grudnia — po długich pertraktacyach między ministerstwem kolejowem a ministerstwem skarbu, przyczem interweniował także „Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego" — wejdzie w życie na wszystkich kolejach l o k a l n y c h (także w ich ruchu wzajemnym z innemi liniami), bardzo praktyczne urządzenie przy ekspedyowaniu drobnych posyłek, istniejące od pewnego czasu na kolejach państwowych pod nazwą „Frankierungsmarkenverkehr".

Wybory do komisyi podatkowych. Do komisyi szac. dla podatku zarobkowego w okręgu powiatu krakowskiego zostali wybrani z III-ciej klasy p. Mojżesz Lemler kupiec z Krowodrzy jako członek komisyi szacunkowej, jako zastępca p. Lamesdorfer, dzierżawca propinacyi z Prądnika czerwonego a zaś z IV. klasy do tegoż podatku zostali wybrani jako członek komisyi Naftali Stieglitz, kupiec w Nowej wsi narodowej, jako zastępca p. Wincenty Molicki, majster piekarski w Nowej wsi narodowej.

Wybory odbyły się dnia 16 i 17 b. m.

Mąż katem. W poniedziałek stanął przed ławą przysięgłych 34-letni wyrobnik z Kobierzyna Jakób Leśniak, oskarżony o zbrodnię morderstwa i zbrodnię fałszowania monet. Rozprawie przewodniczył radca sąd. dr Grodyński, oskarżonego bronił adw. dr Gleitzmann.

LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

W naszej letniej stolicy.

87 (Ciąg dalszy).

Poeta jednak nie miał czasu potwierdzić obserwacyj przyjaciela, bo musiał czuwać nad panną Dzidzi, którą pan Kokornicki, mistrz lawn-tennisu, prosił do walca. Poeta nie brał udziału w tańcach wirowych, miał jednak kadryl zapewniony. Z zazdrością spoglądał jednak na Kokornickiego, który podczas tańca angażował pannę Dzidzi do lawn-tennisa...

Walc się skończył. Aranżer Gadalski dał hasło do kontredansu. Asystenci dra Chramca biegali szukając *vis a vis*.

Poeta przechadzał się po sali z panną Dzidzi, szepcząc jej do ucha:

— Z panią tańczyć — to rozkosz. Różowe upojenie ogarnia mnie, gdy widzę panią, płynącą lekko po sali balowej. Gdybyż przedłużyć można w nieskończoność ten czar, ten urok!

Panna Dzidzi chciała na to odpowiedzieć, że dołoży starań, aby mamę pozyskać dla tej myśli, ale wstrzymała się w porę, uważając słusznie powiedzenie to za niezupełnie licujące z harmonią poetycką wyrazów Zarwańskiego, który ciągnął dalej:

— Pani jesteś dobrą wróżką moją! Z oczu pani, jak ze źródła młodości, o którem starofrancuskie głoszą podania, czerpię znowu i wiarę błogą i siłę nieugiętą...

— Pierwsza figura! — krzyknął aranżer. Pary ruszyły przy dźwiękach orkiestry góralskiej...

Przy szóstej figurze uprzejmy dr Chramiec, czuwający nad zabawą opiekuńczem okiem, spojrzał na zegarek. Dochodziła dziesiąta. Zaraz zawołał na służbę i szepnął kilka słów asystentowi, który znowu podbiegł do aranżera. Po chwili służba poczęła wnosić tace z lodami i chłodnikami. Taniec się kończył, a dr Chramiec wobec próśb pań i panów, żeby przedłużyć zabawę, okazywał się nieugiętym.

Pani Dally i Dzidzi z matką usiadły razem, obstąpione przez rój młodzieży i jadły lody.

Pani Dally projektowała na dzień jutrzejszy partyę tennisa. Projekt przyjęty został z entuzyazmem, tylko kwestya pogody wywołała dyskusyę.

Panie podeszły ku oknu, aby zbadać niebo.

— Noc cudowna, jutro pewna pogoda!

— Ale za gorąca i duszna!

— Wobec tak pięknej nocy wiecie co? chodźmy jeszcze do Płonki na herbatę!

— Chodźmy, chodźmy! świetna myśl!

Panna Dzidzi spojrzała na matkę prosząco. Pani Małkowska, jakkolwiek projekt nie od niej wyszedł, zgodziła się nań łaskawie, ciesząc się, że córka takie święci tryumfy pośród kwiatu młodzieży.

Tylko poeta Zarwański, który również gorąco oświadczał się za spacerem nocnym, naraz zamyślił się czegoś: przypomniał sobie umówione rendez vous z Milcią. Pewno przyjdzie i pogniewa się raz na zawsze, gdy go nie zastanie, a szkoda by była... Co tu począć? Od Płonki przed godziną pierwszą a może i drugą nie wróci przecie! Nie ma rady, tylko trzeba Milcię odszukać i uprzedzić o nieprzewidzianej przeszkodzie.

Poeta zręcznie zakręcił się koło drzwi i znikł na werandzie, zapuszczając się w labirynt korytarzy i ganków.

Nie znalazł nigdzie Milci, która była w kuchni i pomagała kucharzowi przy wydawaniu lodów. Powracał zły przez ogród, gdy o szczęście! przydybał ją u wejścia na werandę.

— Milciu! zawołał.

Milcia, która przez cały czas zabawy stała w drzwiach sali i śledziła zazdrosnem okiem tańczące pary, była rozmarzona muzyką, nie opierała się więc bardzo poecie, gdy ją ku sobie przyciągnął.

Para stała w cieniu nocnym, zasłonięta młodem drzewkiem świerkowem — i nie zauważyła przy zmięszanym gwarze rozmów i brzęku naczyń kuchennych, dolatującym przez okna, że na werandzie przystanęły dwie postacie.

Była to pani Dally z panną Dzidzi, które, aby się orzeźwić wyszły na chwilę z sali — i zaintrygowane sylwetką ciemną znikającą w krzakach, szeptem i przyciszonymi śmiechami — przystanęły, aby się przekonać co się tam święci.

Kobiety na takich czatach mają słuch wyborny. Do uszów pani Dally i panny Dzidzi doleciały ciche, urwane słowa:

— E, puść mnie pon lepi...

— — — — — — — — — — —

— Rozumiesz, muszę odwieść panie do cukierni, powrócę do domu po północy...

— O, to już dawno śpiem...

— Cobyś za miała spać, Milciu...

— E, puść mnie pon...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawcą niezgody i awantur domowych między małżonkami Jakóbem i Maryą Leśniakami była wódka, która ostatecznie pchnęła obwinionego do nieludzkiego morderstwa swej własnej żony. Według tłómaczenia się Leśniaka wysłał on żonę 9 czerwca br. rano do miasta, aby poczyniła pewne niezbędne zakupna. Tymczasem kobieta nie wypełniwszy jego polecenia wróciła dopiero wieczorem przepiwszy część pieniędzy. Oskarżony wszczął więc z nią awanturę i groził jej pobiciem, skutkiem czego Leśniakowa spędziła noc u znajomych Sapijów w Borku Fałęckim. Nazajutrz rano Leśniak wybrał się po żonę z grubym kijem, wstąpiwszy przedtem dla kurażu do szynku. W domu Sapijów zastał Leśniak swą żonę jeszcze w łóżku i nie zważając na jej prośby i na wstawiennictwo się Sapijów, zaczął ją w wściekłym szale bić gdzie się dało. Leśniakowa zalana krwią rzuciła się wprawdzie do ucieczki, ale w sieni mąż przytrzymał ją i dotąd się nad nią pastwił, aż kobieta padła bez przytomności u stóp oprawcy i wkrótce skonała. W kilka godzin po tym wypadku żandarmerya aresztowała mordercę.

Podczas rewizyi mieszkania Leśniaków znaleziono pod prześcieradłem 6 form gipsowych do odlewania monet dziesięcio i jedno koronowych i 20-sto halerzowych. W przypadkowy ten sposób wyszła na jaw druga zbrodnia.

Oskarżony Leśniak przyznał, że pobił swą żonę, ale wypiera się, aby miał zamiar ją zabić. Użalał się, że jego żona była nałogową pijaczką, napad na żonę przypisywał zaś także alkoholowi, którego zbyt wiele się napił. Co do znalezionych form, służących do podrabiania pieniędzy, tłomaczył się, że mu te maszynki podarowali szwagrowie z Prus.

Przesłuchanych 10-ciu świadków zeznaje pod przysięgą, że Leśniakowa użalała się przed nimi nieraz na okrutną brutalność męża, który nieraz odgrażał się jej śmiercią ale nie za pijaństwo. Ale trzech świadków zeznało, że Leśniak także skarżył się przed nimi, iż żona nie dość że pije, ale go i okrada.

Koło godziny 12-tej trybunał miał się udać na naradę celem postawienia pytań dla sędziów przysięgłych, ale dopiero wówczas spostrzeżono się, że w skład trybunału jako wotant wchodził sekretarz sądu r. Muller, ktory brał udział w tej samej sprawie podczas śledztwa. Ponieważ niezgodnem to jest z procedurą procesualną, w skład trybunału wszedł inny sędzia a rozprawę zaczęto prowadzić od początku. Wyrok podamy jutro.

Napadnięty. O godz. 2-giej w nocy zgłosił się na Stacyę ratunkową 26 letni czeladnik blacharski Józef N., na którego w ulicy Długiej napadło kilku włóczęgów i dotkliwie pobiło. Jeden z napastników przebił mu nożem dłoń na wylot.

Usiłowane samobójstwo. W niedzielę o godzinie 10-tej wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Zacisze l. 7 do 24-letniej służącej Adeli M. Zawiedziona w miłości desperatka usiłowała się otruć roztworem zapałek fosforowych. Po opatrzeniu odwiozło ją pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Niebezpieczny włamywacz. W niedzielę o g. 10 wieczorem, przyprowadził policyant na ekspozyturę pol. podgórskiej, 21-letniego Władysława Jędrasińskiego, który wytrychem i dłutem, usiłował się włamać do szafy spiżarnianej w domu przy ul. św. Warzyńca l. 7. Niebezpiecznego ptaszka osadzono pod kluczem.

Mili goście. Antoni i Franciszka Cicheccy, chcieli popołudniu w niedzielę, odwiedzić na Kazimierzu swego znajomego Jana Czechowskiego. Zastali jednak drzwi zamknięte. Nie namyślając się jednak długo, drzwi wyważyli i rozgospodarowali się w obcem mieszkaniu jakby u siebie. Plądrując po kufrach należących do lokatora Czechowskiego, Józefa Wójcikowskiego, znaleźli banknot 20 kor. z którym chcieli zbiedz. Na szczęście nadszedł Czechowski, i tknięty przeczuciem poszedł do kufra a spostrzegłszy rzeczywiście brak pieniędzy, począł się domagać ich zwrotu. Na to oświadczyli małżonkowie że banknot ów jest falsyfikatem, dlatego czują się obowiązani oddać go policyi. Nie mogąc ich przekonać że się mylą, Czechowski wezwał policyanta, który miłych małżonków odstawił do ekspozytury.

Z Wadowic otrzymujemy list następujący:

W szan. czasopiśmie z d. 19 b. m. umieszczono z Wadowic korespondencyę, w której zaznaczono, że sekretarz tutejszego magistratu jest rusinem.

Jakkolwiek narodowość daną jest od Boga i człowiek powinien ją szanować, to jednakowoż w obec tendencyjnie w tym kierunku rozsiewanych pogłosek, mających podkład osobistej i politycznej natury, twierdzeniu korespondenta zaprzeczyć i prawdzie dać świadectwo muszę, podnosząc, że pochodzę z staropolskiej Ojczyźnie zasłużonej rodziny, i że w granicach możności służyłem i służyć będę zawsze i wszędzie narodowi polskiemu. — Z poważaniem *Topolski*, sekretarz magistratu.

Regulacya Dunajca. Z Wiednia donoszą, że na następny rok przewidziane jest 440.000 koron na uzupełnienie regulacyi Dunajca i przeprowadzenie robót około zabudowania przestrzeni długiej na 5 klm. między Zgłobicami a Bogumiłowicami.

Echo wyborów Henryk Mirowski lat 21 i Władysław Florczyk l. 17, obaj ze Swoszowic, stanęli dzisiaj przed trybunałem zwyczajnym, oskarżeni o wykroczenie przeciw prawu wyborczemu. Obaj ci czerwoni towarzysze 7 lipca zaczepiwszy Józefa i Piotra Broszków słowy: „oddajcie kiełbasę Bujakową“, pobili ich dotkliwie. Mirowski został skazany na 10, Florczyk na 6 dni aresztu. Wyrok przyjęli.

Zmarli. Ignacy Saryusz Jaworski, inspektor c. k. kolei państwowej, zmarł 23 b. m. Pogrzeb odbędzie się we środę 25 o godz. 4-tej po południu z domu przy ul. Szpitalnej l. 32.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Cenzor moralności“.
Środa: „Mieszczanie“.
Czwartek: „W małym domu“.
Piątek: „Edukacya księcia“.
Sobota: „Szkoła“.
Niedziela: „Szkoła“.

Z krakowskiego bruku.

Nasz filozoficzny reporter pisze:

Tak wesołej niedzieli, jak ostatnia, od dawna nie pamiętam. Od samego rana miałem frajdę, co się zowie. Naprzód dowiedziałem się, że brylant ziemi krakowskiej zasiędzie niebawem w Wiedniu obok Diamanda ziemicy lwowskiej. Pan Daszyński, jak mu to już od dawna „Nowiny“ doradzały, kazał nareszcie posłowi towarzyszowi Regerowi oburzyć się na nadużycia wyborcze w Galicyi i zleść z czerwonego stolca bogumińsko-frysztackiego, aby p. Daszyński mógł na nim zasiąść w tryumfującej chwale. Frysztat — to ładne miasto, mniejsze cokolwiek od Krakowa, ale tem bardziej usposabiające do prowadzenia wielkiej polityki. Pan Daszyński będzie Frysztatowi bardzo imponować. A co do dyet poselskich, to przecie wszystko jedno, czy się posłuje z Krakowa, czy z Frysztatu, a pyskować można w Wiedniu z równą nietykalnością, czy się uzyskało mandat z rąk otumanionych czerwieńców krakowskich, czy bogumińsko-frysztackich. — Teraz brakuje tylko jeszcze, aby poseł Fijak zrezygnował z mandatu na rzecz pna dra Doboszyńskiego — a nie byłoby już w Galicyi niezadowolonych kandydatów.

Z okazyi wyjazdu pna Daszyńskiego do Frysztatu, względnie do Wiednia p. prezydent Leo okazał się bardzo nobel, polecił bowiem magistratowi obwieścić plakatami, że każdy obywatel krakowski na te ciężkie czasy może się dać gratis szczepić przeciw ospie. — Dobra psu mucha, dobre Krakowianinowi szczepienie. Będziemy mogli przynajmniej zdrowo biedę klepać, a pan Daszyński będzie mógł hygienicznie kandydować, zaniecha skarg na „nadużycia wyborcze“ i będzie czuł się bezpiecznym tam w Wiedniu, zarażonym ospą i luegerowską polityką. Ja zawsze mówiłem, że pan prezydent ma okropnie dobre serce dla socyałów i będzie także pna Daszyńskiego po chrześciańsku kochał, skoro się ten do Frysztatu wyniesie.

A może by się tam wraz z nim przeniosła reszta „Naprzodu“? Oczywiście wszyscy towarzysze powinni przed swą przeprowadzką dać się szczepić nietylko krowianką ale i bujwidowską surowicą, bo byłaby szkoda, gdyby ich cenne zdrowie miało doznać szwanku w tych paskudnych czasach ospy, cholery i ujeżdżalnianej wścieklizny.

Telegramy „Nowin“.

Proces o fałszerstwa biletów kolejowych

Lwów. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś przy zapełnionej po brzegi publicznością sali rozprawa w znanej sprawie fałszowania biletów kolejowych. Przewodniczy radca sąd. dr Jasiński, oskarża prokurator Prokopowicz. Na ławie oskarżonych zasiada Waleryan Bełkowski, rewident kolei państw. i zast. kierownika biura wyrobu biletów jazdy i Zenka Pelzowa, wdowa po adjunkcie kolejowym i manipulantka kolejowa. Bronią adw. dr Dwernicki i dr Reiter.

Osk. Bełkowski opisuje wśród wybuchów płaczu swe curriculum vitae. Przyznaje się do fałszowania biletów, przytaczając na swe usprawiedliwienie, że zmusiło go do tego przykre położenie finansowe, spowodowane długami jego syna.

Osk. Pelzowa przyznaje, że ulegając namowom Bełkowskiego, przystąpiła z nim do spółki.

Następnie przesłuchiwano świadków, inspektora Frankowskiego, kierownika biura wyrobu biletów i Jana Terleckiego, sekretarza dyrekcyi kol., oraz Józefa Dubieńskiego, naczelnika komercyalnego dyrekcyi kol.

Z Marokko.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau oświadczył w interwiewie w sprawie zerwania rokowań w Marokku, że jest zupełnie rzeczą nieprawdziwą jakoby rząd wytyczył jenerałowi Drude linię, na której ma się podczas rokowań trzymać W rokowaniach tych ma jenerał Drude wolną rękę; może on propozycye przyjmować lub odrzucać. Ma on pełną odpowiedzialność lecz też i pełne zaufanie. Jenerał Drude nie okazywał zbytniej ustępliwości wobec emisaryuszy szczepów, chociaż nie liczył z góry na zerwanie układów. Rząd pochwalił jego intencye i oczekujemy, że obróci on je w czyn. Szczepy wokoło Casablanca są za pokojem, dalej mieszkające szczepy są jeszcze wojowniczo usposobione; potrzebują one nauczki i ta będzie im daną. Clemenceau zakończył, iż wierzy, że Muley Hafid połączył swe wojska, aby udać się do Rabat a nie aby walczyć.

Paryż. Generał Drude nadesłał w niedzielę następujący telegram: Wczoraj o godzinie 4-tej rano opuściłem Casablanca i pomaszerowałem w kierunku miejscowości Wili Brahim, gdzie rozbiłem mehalę a obóz jej zniszczyłem. Straty nieprzyjaciela są nieznane. Po stronie francuskiej był jeden zabity i pięciu rannych, w tem jeden porucznik.

Paryż. „Matin“ donosi, że generał Drude poczynił wszelkie przygotowania do zaatakowania i rozbicia świeżego obozu nieprzyjaciół. Oczekiwana jest wielka bitwa.

Tanger. Spokój powraca. Krajowcy wracają w coraz większej liczbie do swoich siedzib. Położenie w portach jest zadowalającem. Spodziewają się, że sułtan w poniedziałek lub wtorek uda się do Rabat.

Paryż. „Matin“ donosi z Casablanca, że operacye w Casablanca **prowadzone będą dalej z całą siłą.** „Journal“ donosi z Casablanca, że w ostatniej walce dał się uczuć brak kawaleryi. Gdyby jenerał Drude był miał 1.000 jeźdźców, odwrót Marokańczyków byłby został udaremniony.

Rozmaitości.

Aresztowanie Rablina? Słychać, że aresztowano w Nowym Jorku pisarza adwokackiego Stanisława Rublina, który na szkodę adwokata Iskrzyckiego skradł dwa listy, zawierające przeszło 32 tysiące koron. Pogłoska opiera się na żądaniu władzy bezpieczeństwa w Paryżu, domagającej się telegraficznie bliższych szczegółów o Rablinie. Zdaje się zatem, że Rablina schwytano na okręcie francuskim, przed wylądowaniem w Nowym Jorku.

Wojna Morawskiej Ostrawy z pocztą. Oryginalną wojnę rozpoczęła gmina Morawskiej Ostrawy z pocztą, aby zmusić rząd do budowy nowego gmachu pocztowego. Dotychczas urząd pocztowy mieści się w dwóch domach miejskich, zupełnie nienadających się na pomieszczenie urzędu pocztowego. Z roku na rok rząd przyrzekał budowę nowego gmachu, ale kiedy w tym roku, pomimo przyrzeczeń, do budowy nie przystąpił, gmina wypowiedziała mu kontrakt najmu. Rząd pod jakimś pozorem wypowiedzenia tego nie przyjął. Gmina więc wytoczyła rządowi proces i uzyskała wyrok, polecający rządowi opróżnienie najętych kamienic z d. 31 grudnia. Ponieważ w mieście nikt nie chce wynająć domu na pomieszczenie poczty, więc rząd będzie w niemałym kłopocie.

Wesoły dezerter. Pewien rezerwista austryacki, syn majstra dekarskiego z Opawy, powołany został przed kilku tygodniami na ćwiczenia do stojącego w Ołomuńcu pułku ułanów. Podczas ćwiczeń uciekł z pułku, zabierając konia i broń; był też zaopatrzony w kartkę kwaterunkową. Na jej podstawie wkwaterowywał się do domów po wsiach okolicznych i żył wesoło na koszt skarbu. W wędrówce swojej dotarł wreszcie do Opawy i umieścił się w jednym z zajazdów. Przebywał tam najspokojniej przez tydzień pod okiem władz wojskowych; pozwalał sobie nawet na wycieczki konne po okolicy. Wreszcie zwrócono na niego uwagę i aresztowano. Wesoły dezerter odstawiony został do Ołomuńca, gdzie za swoje czyny odpowiadać będzie przed sądem wojennym.

Do dzisiejszego numeru „Nowin“ dla Czytelników miejscowych załączamy ogłoszenie „Cyrku Edisona“ w Krakowie.

Bakcyl poetyczny.

(Straszna humoreska).

Chcę mówić o chorobie strasznej, która w ostatnich lat dziesiątku rozpanoszyła się u nas przemożnie, o chorobie, wobec której medycyna i nauka stoją bezsilne, którą fachowiec nazwałby chyba *epidemia poetica acuta.* Wybitne jej symptomy są: zaćmiony, błędny wzrok, wstręt i pogarda dla rzeczywistości, blada twarz, rozwichrzony umysł, długie włosy, przyśpieszony puls, gorączka, nerwowość, przeczulona wrażliwość, erotomania, wizyonerstwo i obawa przed banalnością.

Widownią tej choroby są dziś nietylko literackie tygodniki, ale nawet *ludowe* czasopisma, które uważają sobie za obowiązek karmić czytelników różnemi wierszykami polityczno-nastrojowej treści i śpiewkami na ludową nutę, hopsasa!

Przyjaciel mój, dr S., który jest znakomitym bakteryologiem, twierdzi stanowczo, że choroba ta pochodzi od małego, niedostrzeżonego prawie wzrokiem bakcylusa, którego udało mu się raz przychwycić w mieszkaniu zmarłego poety. „Pewnego dnia — powiadał mi doktor zupełnie seryo — gdy wieszcza nieboszczyka już wynieśli, przeprowadziłem szczegółową desynfekcyę jego pokoju. Zmyło się podłogi, odrapało ściany, oblewało każdy kąt karbolem. Zdawało się, że po tylu środkach ostrożności każdy bakcyl, choćby najmocniejszy, musi zginąć sromotną śmiercią... Na drugi dzień przechodziłem przez odświeżony pokój... I pomyśl sobie... patrzę i widzę, że na oknie, w małej szczelinie siedzi sobie najspokojniej bakcyl i śmieje się od ucha do ucha... Najwidoczniej natrząsał się ze mnie... Ponieważ było to stworzonko figlarne i nieznane mi dotychczas, domyśliłem się, że mam do czynienia z odmianą zwaną *bacillus poeticus,* którego poszukiwałem oddawna. Złapałem więc śmiejącą się bestyę do flakonika i robię z nią eksperyment. Owoc moich studyów ogłoszę wkrótce drukiem“.

W kilka dni dostałem bilet od bakteryologa, abym się natychmiast stawił w jego mieszkaniu. Już w progu przywitał mnie doktor z miną tajemniczą i objaśnił dlaczego mnie wezwał do siebie. Oto chciał mi pokazać bardzo ciekawy i niezwykły objaw choroby „epidemia poetica acuta“. A było to tak: Michałek, służący lekarza, przez ciekawość otworzył tajemniczy flakonik i połknął zamkniętego bakcylusa, z którym pan jego robił eksperymenty; chłopak był Bogu ducha winien i nie przywykły do tego rodzaju smakołyków, a bakcylus, którego połknął, był wyjątkowo złośliwy i niebezpieczny, więc choroba u niego wystąpiła z wielką siłą i miała groźny przebieg. Przystąpiliśmy do łoża chorego. Biedny chłopak leżał w gorączce i majaczył. Doktor zmierzył gorączkę i rzekł:

— Oj, źle z naszym chorym... 40 stopni... Wczoraj było jeszcze wcale dobrze... Całemi godzinami pisał wiersze do narzeczonej. Zresztą był przytomny i przy zdrowych zmysłach... a teraz bredzi już i improwizuje... myślę, że to agonia.

Rzeczywiście Michałek patrzył błędnemi oczyma przed siebie i improwizował. Wsłuchałem się uważnie... powoli zacząłem i ja w jego majaczeniach rozróżniać rym i rytm... A chory improwizował:

Pewien golarz
Z tłustą Kaśką
Razem gulasz
Jedli z kaszką!
Dziś z Brygidą
Flaczki jada,
O ohydo!
Jaka zdrada.

Lekarz zmierzył znów gorączkę... 50 stopni... Ciekawe, co będzie dalej. Michałek zamilkł na chwilę, a potem zaczął znów żałosnym, pełnym wyrzutu głosem:

Moja droga,
Źle mi życzysz:
Ja do ciebie,
A ty kwiczysz!

Termometr podskoczył do 80 stopni. Chłopak podniósł się nagle na łóżku, zatoczył błędnemi oczyma, a potem, wpatrzony w róg pokoju, jakby dostrzegł tam coś strasznego, zawołał:

Oj, panowie,
Ja bojusia!
Idzie do mnie
Śmierć Kostusia...

W tej chwili termometr wskazywał już 100 stopni... Michałek rzucił się w tył, zatrzepotał jak ptak rękoma i skonał.

Na jego grobie postawiliśmy z doktorem wspólnym kosztem grobowiec, z krótkim, lecz wiele mówiącym napisem:

Tu leży Michał Krupka,
Dziś z niego prochu kupka.
Krótko go ziemia nosiła,
Poezya go zabiła.

NAKŁADEM

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski) wyszło świeże znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA

najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy

przez

O. Saint Omer'a, Redemptorystę. Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński**, tegoż zgromadzenia.

Str. 248 w 32-ce kartonowane 50 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolory) brzegi złocone **K. 1** 34-a

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 683b

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Chłopca do praktyki poszukuje pracownia mech.-ślusarska w Krakowie, Rynek gł. 7.

Panien uzdolnionych w krawieczyźnie poszukuje pracownia sukien damskich. Kraków, Wolska 21. I p. oficyny. 984

Potrzebna jest na prowincyę starsza osoba do dzieci, umiejąca dać początki nauki. Wiadomość: Kraków, poste-restante pod „F. S.". 990

Dam posadę zaraz,

lecz nie bezinteresownie, pannie obeznanej z czynnościami kancelaryi adwokackiej, oraz piszącą na maszynie. Zgłoszenia wraz z kwotą pod „Szybkość" poste-rest. Kraków. 991

Do sprzedania.

Szafa, oszklona lustrowemi szybami sześciokątna, nadająca się na wystawę lub do sklepu galanteryjnego, zaraz do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Szewska 17 (sklep).

Sklep aktualny, wyrobiony, z trafiką, w dobrem położeniu, z powodu stosunków familijnych zaraz do sprzedania. Wiadomość: w Administracyi „Nowin" Kraków, Rynek 8. I p. 966

½ kg CUKRÓW

w ozdobn. pudełku K 2·40

wyrób własny poleca

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 10.

ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

Obrączki ślubne

złote wykonuje najtaniej oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 881

S. ŻOŁDANI jubiler

Kraków, ulica Mikołajska l. 28.

¼ funta za 18 ct.

mocnej i dobrej kawy

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH

OLSZOWSKI

W KRAKOWIE,

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 848

Fabryka

wyrobów masarskich

J. BIALIKA

w Krakowie,

ulica Floryańska Nr. 51

poszukuje

PANIEN

uzdolnionych w ekspedycyi sklepowej.

985

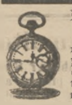


ZAKŁAD

artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660



Proszę żądać

darmo i opłatnie

mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c. k. nadwordny dostawca

w Brüx L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek	K	5·—
Registrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek	K	7·—
Niklowy budzik K 2·90, 3 sztuki	K	8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar z podwójnych kopertach	K	8·40 / 12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 849

Winogrona stołowe 897

i kuracyjne

najlepszej sorty, słodkie, codziennie świeżo zrywane, 5 kl. franco **1 złr. 75** ct. **WINO** z roku 1902 naturalne białe albo czerwone, 4½ lit. franko **2 złr.**

L. Altneu, Versecz 10 Węgry.

Mam zaszczyt zawiadomić PT. Odbiorców, iż moją

Pracownię powozów

pod firmą:

Jan Szymski

w Krakowie — nagrodzoną na wystawach srebrnymi medalami a znajdującą się od lat kilkunastu przy pl. Matejki przeniosłem z dniem 1-szym Września na ul.

Grzegórzki l. 31.

Dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal.

Polski Cennik na rok 1907.

Z przeszło 3000 illustracyj wysyła na żądanie każdemu **gratis i franko**

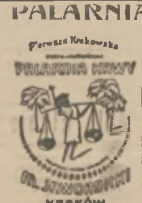
PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW

HANNS KONRAD ck. dostawca dworu w Brüx (Czechy) Nr 635.



Zegarek niklowy remontoir K. 3 —. System Roskopf Patent K. 4 —. Roskopf Patent K. 5 —. Zegar niklowy registrowany „Adler Roskopf" anker remontoir K. 7·—. Pozłacany remontoir z werkiem „Luna" i podwójną kopertą K. 8·50 Srebrny remontoir, zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K. 8·40, podwójnie kryty K. 12·50. Srebrny opancerzony ze sprężyną, 15 gr. ważący K. 2·80. Ruski Tula remont. z werkiem „Luna" K. 10·50. Zegarek z kukułką K. 8·50. Budzik K. 2·90, z cyferblatem świecącym w nocy K. 3·30, kuchenny K. 8. — Do każdego zegarka 3-letnia gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski cennik zegarków. 992

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu

JANA WOLNEGO

przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim

Filia: **ulica Kopernika l. 6.** — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 791

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie

od deszczu i zwykłe

damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:

Gunki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie, 867
Zuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego

poleca

W. SZNAJDROWICZ

w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45

nad apteką pod „Białym Orłem"

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904 Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905.

Filia w Krynicy pod „Białą Różą".

BIURO FABRYKI

pieców kaflowych szamotowych, przyjmie kilku uczni do praktyki kaflarskiej.

988 **Kraków, ul. Mikołajska l. 4.**

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA

DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, I. p.

PIERWSZORZĘDNY 843

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).

Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Najwyższe odznaczenie światowe!

NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON

„Rangalla Cejlon Tea"

pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow. czerw.-złote	Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.

poleca

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

c. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.

Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat. 974



Adr. tel.: Hawełka, Kraków. Telef. Nr. 330.

A. Hawełka

c. i k. Dostawca Dworu Austr.-Węgierskiego i król. Dostawca Dworu Greckiego, w Krakowie

poleca:

WINOGRONA KURACYJNE

prawdziwe Vöslauskie i Badeńskie

Przesyłki na prowincyę w koszykach pięciokilowych odwrotnie.

965 **Gruszki i Jabłka tyrolskie.**

ZMIANA LOKALU.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publicz., iż mój

MAGAZYN OBUWIA

pod firmą

JUNGERWIRTH

z powodu przebudowy przeniesiony został na ulicę Grodzką 43, naprzeciw handlu win WPana Gralewskiego.

Polecam swój bogato zaopatrzony magazyn wszelkiego rodzaju obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego, sprowadzane z pierwszorzędnych fabryk Karlsbadzkich i Wiedeńskich i sprzedaję takowe po tych samych cenach jak na ulicy Krakowskiej.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności ręczę za rzetelną usługę i kreślę

907 z poważaniem **M. Jungerwirth, Grodzka 43.**

P. T.

W celu zakończenia konkursu odbywać się będzie obecnie **przez krótki tylko czas** sprzedaż towarów **niżej cen kosztów**

w „Sklepie chrześcijańskim pod Kościuszką"

w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej Nr. 1,

co niniejszem do wiadomości podaję.

Zarządca masy konkursowej

Adwokat Dr. Wilhelm Dadlez.

UWAGA. W sklepie tym są następujące towary:
Bielizna stołowa, męska, damska, krawatki;
Wełny, jedwabie, zefiry, kretony itp. na suknie;
Wybór wielki płócien, szertingu i perkali białych;
Pończochy, skarpetki, chustki do nosa, chustki na głowę;
Wszelkiego rodzaju podszewki. 989

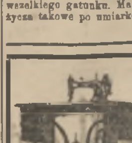
OZYASZ HERBST

w Krakowie ulica Mikołajska l. 6.

poleca swój 887

SKŁAD MEBLI

wszelkiego gatunku. Ma także wielki wybór w użytych meblach i wypożycza takowe po umiarkowanych cenach, oraz kupuje i zamienia stare meble na nowe.



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności

Skład maszyn do szycia i haftu,

do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania

KURS HAFTU BEZPŁATNIE.

Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis. Agentami się nie posługuję.

JÓZEF IWANICKI

698 specyalista i mechanik,

LWÓW, (HOTEL ZORZA)

Uwaga: Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI" nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki", który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W. Druk Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.